

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/43333,Derusyfikacja-w-Warszawie-19151926.html>



Rozbórka soboru św. Aleksandra Newskiego, maj 1925 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

## Derusyfikacja w Warszawie 1915-1926

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: PIOTR JAŻWIŃSKI 02.02.2020

I wojna światowa położyła kres długoletniemu panowaniu Rosjan w Warszawie. W mieście energicznie przystąpiono do usuwania rosyjskojęzycznych napisów, zmiany nazw ulic, burzenia pomników i cerkwi wzniesionych przez zaborcę.

## Derusyfikacja na rozkaz

Pierwszą akcją derusyfikacyjną w Warszawie przeprowadzili Niemcy wkrótce po zajęciu miasta 5 sierpnia 1915 r. W dodatku porannym „Kuriera Warszawskiego” z 27 sierpnia ukazało się obwieszczenie wojskowego gubernatora miasta, Urlicha von Etzdorfa, w którym podawano do wiadomości m.in.:

„[...] 2. Wszystkie napisy w języku rosyjskim na gmachach rządowych i publicznych, z wyjątkiem kościołów i pomników, winny być usunięte przez zarząd miasta przed 1-m września r.b. [...].

3. Na tablicach ulicznych zarząd miasta obowiązany jest przed dniem 10 września r.b. zatrzeć nazwy rosyjskie, aby były niewidoczne..

4. Napisy rosyjskie na gmachach prywatnych, sklepach itp. winny być zniesione przez ich właścicieli przed 21 września r.b.

Kto nie wykona niniejszego rozporządzenia w czasie przepisany, będzie ukarany grzywną w wysokości 600 marek lub więzieniem do 6 tygodni. Pozatem napis będzie usunięty pod przymusem osobistym przez odpowiednie władze na koszt właściciela”<sup>1</sup>.

Na starych fotografiach widać wkraczającą do Warszawy niemiecką kawalerię, a w tle dwujęzyczne szyldy i tablice. To podwójne nazewnictwo zostało wprowadzone przez zaborcę w roku 1844., natomiast po upadku Powstania Styczniowego (1864) zaczęto rygorystycznie przestrzegać tej normy. Napis w języku rosyjskim był umieszczany na górze lub z lewej strony, napis w języku polskim – na dole lub po stronie prawej<sup>2</sup>.

Do rangi symbolu urasta rozbiórka soboru św. Aleksandra Newskiego na pl. Saskim. Pisano: „Był on nie w celach kultu postawiony, ale w celach zaborczej polityki gwałtu”.

Proces usuwania napisów rosyjskich przebiegał nad wyraz sprawnie. Wyprzedzono terminy wyznaczone przez władze niemieckie. Najczęściej (sposób stosowany na szyldach) zamalowywano rosyjskie napisy białą farbą; czasem całą tablicę lub szyld pokrywano płótnem, na którym były umieszczane już tylko polskie napisy. Znacznie rzadziej usuwano całe tablice, zastępując je nowymi.

W pierwszym obwieszczeniu nie wspomniano nic o orłach carskich, ale to wyraźne niedopatrzenie zostało szybko skorygowane. Kolejne obwieszczenie gubernatora nakazywało:

„do dnia 21-go b.m należy ze wszystkich gmachów prywatnych, szyldów firmowych itp. usunąć także orły rosyjskie oraz wszelkie inne oznaki państwowe”<sup>3</sup>.

Przypomniano, jakie kary grożą za niewykonanie poleceń władz okupacyjnych.



---

**Pomnik Polaków poległych za wierność carowi przed Pałacem Saskim**



---

**Pomnik Iwana Paskiewicza na dziedzińcu Pałacu**

**Namiestnikowskiego (obecnie  
Prezydenckiego) przy  
Krakowskim Przedmieściu**



**Cerkiew Zaśnięcia Najświętszej  
Marii Panny przy ul. Miodowej 16  
(z dobudowanym żelaznym  
portykiem); dziś cerkiew  
greckokatolicka**

## **Zmiana nazw ulic w Warszawie, czyli burza w szklance wody**

Dziennik „Godzina Polska” 29 stycznia 1916 r. zamieścił krótką notatkę następującej treści:

„Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich postanowił wystąpić z inicjatywą zmiany nazw ulic Warszawy, na których pozostało narzucone, niechętnie przez ludność widziane piętno pochodzenia rosyjskiego. W tym celu podjęto akcję dla przeprowadzenia przedsięwzięcia w duchu narodowym i zgodnie z dawnymi tradycjami miasta”<sup>4</sup>.

No i zaczęło się! Na początek wybuchła sprawa zmiany nazwy ulicy hr. Fiodora Berga na Romualda Traugutta, naczelnika i dyktatora Powstania Styczniowego, straconego przez Rosjan na stokach cytadeli. Wniosek o zmianę nazwy ulicy skierowały do Prezydium Rady Miejskiej środowiska niepodległościowe. Przeciwno szybkiej zmianie zaprotestowali działacze endeccy i chadecy:

„Protest swój motywowali demagogicznie tym, że są sprawy bardziej dla ludności miasta żywotne. W istocie rzeczy wchodziły tu w grę nałogi rusofilskie” – pisali ich oponenty<sup>5</sup>.

Proces usuwania napisów rosyjskich przebiegał nad wyraz sprawnie. Wyprzedzano terminy wyznaczone przez władze niemieckie. Najczęściej (sposób stosowany na szyldach) zamalowywano rosyjskie napisy białą farbą; czasem całą tablicę lub szyld pokrywano płótnem, na którym były umieszczane już tylko polskie napisy.

„Bergerzy”, bo takie określenie przyłgnęło do zwolenników pozostawienia dotychczasowego patrona, po tym jak nielegalnie usunięto tabliczki z „ruską” nazwą ulicy, wieszając na ich miejscu nowe z nazwą Romualda Traugutta, nakazali usunięcie tych tabliczek, co też służby miejskie niezbyt chętnie uczyniły. Ulica stała się na jakiś czas bezimienna – ku uciesze warszawiaków, którzy w sposób niewybredny i złośliwy komentowali poczynania Rady Miejskiej. Odium spadło na warszawski magistrat, który, chcąc wybrnąć z trudnej sytuacji, wydał oświadczenie o powołaniu specjalnej komisji mającej się przyjrzeć wszystkim nazwom ulic i placów w mieście oraz zaproponować ewentualne zmiany<sup>6</sup>. Nowe nazwy ulic ogłoszono 28 października 1916 r., przy czym stwierdzono: „Co do ulicy Berga, ta na mocy dawniejszej uchwały rady miejskiej nazywać się będzie Traugutta”<sup>7</sup>. Ulicę Włodzimierską przemianowano na Tadeusza Czackiego, Pawła Kotzebue – na Aleksandra Fredry, Erywańską – na Kredytową. Ulica Kaliksta stała się ulicą Śniadeckich, Teodora – ulicą Tytusa Chałubińskiego, Leopoldyny – ulicą Emilii Platerówny (dziś Emilii Plater). Ulicę Nowoaleksandrowską na Mokotowie zmieniono na Puławską, Junkierską – na Kozią, a plac św. Aleksandra zmienił nazwę na Trzech Krzyży. Uległy też zmianie nazwy ulic na Pradze. I tak: ulicę Aleksandrowską przemianowano na Zygmuntofską, a Konstanynowską – na Floriańską. Komisja praska pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego wniosowała ponadto o nadanie innym tamtejszym ulicom nazw Jakuba Jasińskiego, króla Władysława IV (założyciela Pragi) czy Działyńskich (dawnych posiadaczy wsi Praga). Sugerowano również, by ulicę dojazdową do mostu Poniatowskiego nazwać aleją ks. Józefa Poniatowskiego<sup>8</sup>.

## Derusyfikacja - rosyjskie pomniki

Po derusyfikacji ulic (zmiana ich nazw odbyła się dość gładko, poza ul. Traugutta), przyszła kolej na pomniki pozostawione przez Rosjan. Szczególnie zniehawidzone były dwa z nich.

Pierwszy to pomnik wyższych oficerów polskich, którzy usiłowali nie dopuścić do wybuchu Powstania Listopadowego i za to zostali zastrzeleni. Po upadku powstania na rozkaz Mikołaja I uczczono ich pamięć. Car osobiście zatwierdził projekt pomnika autorstwa Antonia Corazziego, wybrał miejsce (pl. Saski, obecnie Piłsudskiego) i przez cały czas nadzorował postęp prac. Był też autorem inskrypcji umieszczonej na pomniku: „Polakom poległym 17 (29) listopada 1830 r. Za wierność swemu Monarsze”<sup>9</sup>. Trzynastometrowy obelisk, odlany ze zdobytych powstańczych armat, był ustawiony na czworobocznym postumencie, na którym umieszczono cztery połączane dwugłowe orły. Na ośmiu skarpowych stopniach przylegających do postumentu leżało tyleż lwów odlanych z żelaza. Pomnik, od początku nazywany pomnikiem hańby, szybko doczekał się złośliwego wierszyka: „Osiem lwów i czterech ptaków pilnuje siedmiu łajdaków” (na tablicy były wypisane imiona i nazwiska zabitych generałów: Maurycego Haukego, Stanisława Potockiego, Józefa Nowickiego, Ignacego Blumera, Stanisława Trębickiego, Tomasza Jana Siemiątkowskiego i ppłk. Filipa Meciszewskiego). Gdy zapadła decyzja o budowie na pl. Saskim soboru św. Aleksandra Newskiego, pomnik przeniesiono na pl. Zielony (obecnie Dąbrowskiego).



**Katedralny sobór św. Aleksandra  
Newskiego**



**Widok soboru św. Aleksandra**

Wszystkich tych obrońców soboru św. Aleksandra Newskiego pisarz Stanisław Pieńkowski nazywał „soborytami” i odsądzał od czci i wiary.

Wniosek o zlikwidowanie monumentu zgłosił w imieniu środowisk niepodległościowych członek Rady Miejskiej Gustaw Daniłowski. Sprzeciw, i to bardzo gwałtowny, zgłosili bergerzy pod wodzą radnego Ignacego Rzęda, który wygłosił płomienną mowę w obronie pomnika. Nie negując potrzeby jego zburzenia, pragnął przesunąć je na czas późniejszy, gdy sytuacja Polski stanie się klarowna, a państwo będzie w pełni suwerenne. Uważał, że taki akt w tej właśnie chwili zostanie uznany za przejaw polskiego barbarzyństwa i ślepej zemsty, zaszkodzi sprawie polskiej na arenie międzynarodowej, skompromituje Polaków w oczach światowych elit. Sprawę usiłowano więc przewlekać, ale zwolennicy rozbiórki byli silniejsi i bardziej zdecydowani. Już w lutym roku 1917. uzyskano zgodę władz niemieckich na usunięcie „tego znieprawionego przez Polaków monumentu”<sup>10</sup>. Wydział budownictwa otrzymał polecenie sporządzenia kosztorysu rozbiórki. Kilka tygodni później rozpoczęto prace „nad rozebraniem pomnika na pl. Zielonym, na co asygnowano rb. 6000”<sup>11</sup>. Prace te posuwały się szybko mimo silnego mrozu. Najszybciej poszedł demontaż ozdób, później roznitowano brzegi pomnika. Zdjęte części składowano tymczasowo obok rozbieranego monumentu, potem miały zostać wywiezione pod arkady wiaduktu mostu Poniatowskiego. Był również projekt, aby zdjęte lwy wykorzystać do przyozdobienia któregoś placu w mieście<sup>12</sup>. O ile rozbiórka postępowała dosyć szybko, o tyle wywożenie poszczególnych elementów szło znacznie wolniej

„i z tego względu skwer na placu Zielonym od ulicy Szkolnej przedstawia wielkie rumowisko żelaza i cegły, pomiędzy których widnieją porzrzucone w fantastycznych pozach lwy i orły”<sup>13</sup>.

Już po rozbiórce monumentu urząd niemieckiego generalnego gubernatora stwierdził niespodziewanie,

„że pomnik na pl. Zielonym pozostaje w dyspozycji władz okupacyjnych i – zdaniem tych władz – nie posiada żadnej wartości historycznej ani artystycznej. Wobec tego części metalowe pomnika – [...] – winny być dostarczone Wydziałowi Surowców Wojennych, ten ostatni zaś zawiadomił miasto, że tablice brązowe z nazwiskami pozostaną do dyspozycji miasta, reszta zaś metali winna być odwieziona do składu Wydziału”<sup>14</sup>.

Tak oto pomnik „siedmiu łajdaków” wspomógł wysiłek wojenny kajzerowskich Niemiec. Nie sposób ustalić, czy przetopiony metal posłużył do produkcji działa, pocisku, czy karabinu, ale jest prawdopodobne, że generałowie lojaliści, choć za życia tego nie chcieli, w pewnym symbolicznym sensie walczyli z Rosjanami. Ot, taki ironiczny chichot historii. Z całego pomnika ocalała tablica z nazwiskami, umieszczona w Muzeum Narodowym.

Szczególnie znienawidzone były dwa pomniki postawione przez Rosjan. Jeden upamiętniał wyższych oficerów polskich, którzy usiłowali nie dopuścić do wybuchu Powstania Listopadowego, drugi – feldmarszałka Iwana Paskiewicza.

Inaczej potoczyły się losy pomnika feldmarszałka Iwana Paskiewicza, który zdobył Warszawę i rozproszył polskie wojsko, kończąc tym samym Powstanie Listopadowe. Monumentalna figura Paskiewicza, odlana z brązu, była ustawiona na żelaznym postumencie ozdobionym girlandami. Podstawę wykonano z ciemnego, szlifowanego granitu finlandzkiego. Pomnik kosztował 62 tys. rubli. Odsłonięto go 21 lipca 1870 r. przed Pałacem Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu<sup>15</sup>.

Warszawski magistrat 13 kwietnia 1917 r. zdecydował o usunięciu tego monumentu, przy czym postanowiono, że w tym miejscu stanie pomnik ks. Józefa Poniatowskiego dłuta Bertela Thorvaldsena. Z końcem października 1917 r. rozpoczęto ustawianie przy pomniku Paskiewicza rusztowań koniecznych do jego demontażu. Po zdjęciu z cokołu posąg miał być przechowywany przez zarząd miasta aż do wymiany na



pomnik Poniatowskiego, który znajdował się w rękach spadkobierców Paskiewicza:

„Rodzina Paskiewiczów składa się z dwóch linii, rosyjskiej i polskiej. Obie cieszą się dobrą reputacją. Linia rosyjska należała do opozycji i nie utrzymywała kontaktów z dworem carskim”<sup>16</sup>.

Właściciele Homla wystąpili do władz Warszawy z propozycją wymiany pomników, gdy tylko nadarzą się sprzyjające okoliczności. Zdemontowaną figurę Paskiewicza złożono tymczasem pod wiaduktem przy ul. Karowej. Po zakończeniu wojny z bolszewikami planowano powrócić do koncepcji wymiany monumentów, ale rząd sowiecki oddał pomnik księcia Józefa bezpłatnie<sup>17</sup>. Sprawa wydawała się zamknięta, jednak po kilku latach o pomniku Paskiewicza znów zrobiło się głośno. W 1925 r. gazety donosiły, że posąg feldmarszałka ma zostać ustawiony na dziedzińcu Muzeum Narodowego. Władze Warszawy zareagowały natychmiast, publikując następujące wyjaśnienie:

„Sprawa przeniesienia pomnika Paskiewicza w inne miejsce wynika jedynie w skutek [pisownia oryginalna] konieczności przeprowadzenia remontu pomieszczenia, w którym posąg ten obecnie się znajduje, a które potrzebne jest wydziałowi technicznemu na inny cel. Do czasu zdecydowania o jego losach, posąg będzie złożony w innym składzie miejskim, a mianowicie w składzie teatralnym”<sup>18</sup>.

W niedługim czasie pomnik został oddany na złom i przetopiony.

Dwa jeszcze monumenty były darzone w Warszawie szczególną niechęcią. Pomnik bitwy grochowskiej z 1831 r., sławiący rzekome zwycięstwo wojsk carskich, i pomnik zdobycia Warszawy, ustawiony na Woli. Oba, odsłonięte w latach 1846–1847, miały formę ośmiobocznych, żelaznych kolumn stożkowych, zwieńczonych ażurowymi, połączanymi kopułkami z prawosławnym krzyżem. Prowadziło do nich kilka kamiennych, granitowych stopni. We wrześniu 1905 r. pomnik na Woli został uszkodzony przez wybuch podłożonej bomby, ale uszkodzenia natychmiast usunięto. Oba monumenty zdemontowano i przetopiono na złom w latach dwudziestych XX w.<sup>19</sup>.

### **Symbol derusyfikacji - rozbiórka soboru św. Aleksandra Newskiego**

Proces derusyfikacji to – oprócz zmian nazw ulic, usuwania rosyjskich napisów i emblematów oraz pomników sławiących zaborcę – przede wszystkim pozbycie się z przestrzeni miasta licznych cerkwi. Do rangi symbolu

urasta sprawa rozbiórki, względnie wyburzenia, soboru św. Aleksandra Newskiego na pl. Saskim, swego czasu przemianowanym przez Rosjan na pl. Soborowy. Budowa trwała osiemnaście lat (1894–1912) i kosztowała kilka milionów rubli (założenia kosztorysowe zostały przekroczone wielokrotnie). W efekcie powstała monumentalna świątynia, która swym ogromem zdominowała otoczenie, a jej wschodni, bizantyjski styl wyraźnie kontrastował z architekturą Warszawy. Połączone kopuły były widoczne z daleka, a siedemdziesięciotrzymetrowa dzwonnica stała się najwyższym obiektem w mieście.

Od samego początku sprawa budziła ogromne emocje. Pisano:

„Sobór ten jest widowym symbolem naszej niewoli, hańby i poniżenia. Był on nie w celach kultu postawiony, ale w celach zaborczej polityki gwałtu. [...] My, Polacy, nawet w ubogiej architektonicznie Warszawie mieliśmy i mamy ideę i nie możemy pozwolić na to, aby nam byle cham rosyjski psuł rzeczy piękne”<sup>20</sup>.

Ale byli też zagorzali obrońcy świątyni. Wyszukiwali argumenty polityczne – obawiając się ukraińskich i rosyjskich retorsji wobec świątyń katolickich; gospodarcze – ogromne koszty rozbiórki wobec innych, pilniejszych potrzeb państwa; historyczne – czasy saskie nie należą do chlubnych kart naszych dziejów, a i rewie wojskowe wielkiego księcia Konstantego na pl. Saskim nie są godne pamięci; religijne – sobór stał się świątynią katolicką, więc jego zburzenie będzie aktem świętokradztwa; estetyczne – różne oceny wartości artystycznej soboru wymagają powołania komisji, najlepiej międzynarodowej.<sup>21</sup> Wszystkich tych obrońców soboru św. Aleksandra Newskiego pisarz Stanisław Pieńkowski nazywał „soborytami” i odsądzał od czci i wiary. Zdecydowanie też zwalczał ich argumenty. Sobór uznawał za „obcego potwora”, który swym „nieproporcjonalnym cielskiem” przytłacza piękny plac, a na argument o współistnieniu kultur (z odwołaniem do przykładów włoskich) odpowiadał:

„Co we Włoszech było dziełem wiekowego współżycia i poszukiwań architektonicznych, to u nas w danym przypadku jest tylko dziełem urągliwej biurokracji rosyjskiej. Pielęgnowuje się zabytki historii sztuki i ducha, ale nie pielęgnowuje się knuta, który nam ten cham wetknął w mniemaną przez się mogiłę naszą”<sup>22</sup>.

Ostateczną decyzję w sprawie świątyni podjęła 31 stycznia 1920 r. sejmowa podkomisja robót publicznych – na posiedzeniu z udziałem przedstawicieli ministerstw Robót Publicznych oraz Sztuki i Kultury, miasta st. Warszawy, Koła Architektów, Związku Budowniczych Polskich i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Zdecydowano się rekomendować sejmowi przyjęcie uchwały o całkowitej rozbiórce dzwonnicy i soboru, aż do fundamentów, i przystąpienie do działań zaraz po uchwale sejmu.<sup>23</sup> Prace wyburzeniowe przy

dzwonnicy rozpoczęto 20 stycznia 1921 r., a zakończenie przewidywano na sierpień tegoż roku, przy czym szacowany koszt rozbiórki miał przekroczyć sumę 7 mln marek polskich<sup>24</sup>. Sobór nadal pełnił funkcję kościoła katolickiego, jednak pogarszający się stan techniczny spowodował zamknięcie obiektu. Rozważano co prawda możliwość remontu i konserwacji gmachu, jednak zrezygnowano z tego po obliczeniu rocznych wydatków na ten cel (100 mln marek polskich). Nie podjęto też konserwacji malowideł, ograniczając się tylko do mozaik przedstawiających wyższą wartość artystyczną.<sup>25</sup> Na czas rozbiórki soboru pl. Saski zmienił się w wielkie składowisko gruzu, kamienia i całych płyt granitowych i marmurowych. Wywożono je sukcesywnie, choć nie bez trudności – ze względu na duży ciężar i znaczne gabaryty. Prace posuwały się powoli, gdyż do kruszenia ścian używano ładunków wybuchowych niewielkiej mocy, aby nie zaszkodzić gmachom sąsiadującym z placem. Dnia 22 czerwca 1926 r. „Rzeczpospolita” zamieściła krótką notatkę następującej treści:

„Ostateczne uprzątnięcie gruzów soboru z placu Saskiego dobiega końca. Prowadzone są jeszcze roboty nad wydobyciem puszek z aktem erekcyjnym, [...] oczyszczenie placu i oddanie go do użytku publicznego nastąpi w piątek dn. 25 b.m. w godzinach popołudniowych”<sup>26</sup>.

Jeśli chodzi o pozostałe cerkwie znajdujące się w Warszawie, część została zwrócona katolikom (dawne kościoły katolickie zabrane przez Rosjan i przebudowane na cerkwie), jak na przykład sobór Trójcy Świętej (obecnie kościół garnizonowy), cerkiew Matki Boskiej Włodzimierskiej (obecnie kościół św. Wawrzyńca na Woli), grekokatolikom zwrócono cerkiew Trójcy Świętej (istnieje do dziś), cerkiew świętych Piotra i Pawła została oddana ewangelikom i dziś jest ewangelickim kościołem garnizonowym. Nieco bardziej skomplikowane były losy cerkwi św. Martyniana – początkowo (do 1939 r.) była kościołem garnizonowym I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, dziś jest katedrą Kościoła polskokatolickiego. Znaczną część cerkwi zlikwidowano, jak na przykład wszystkie kaplice w gmachach publicznych, na dworcach kolejowych i w Łazienkach. Zburzono cerkiew św. Olgi i cerkiew św. Michała Archanioła, a po zlikwidowaniu cerkwi Świętej Tatiany przywrócono dawny wygląd pałacu Staszica<sup>27</sup>. W dzisiejszej Warszawie są dwie cerkwie: jedna (św. Marii Magdaleny) znajduje się na Pradze, druga zaś (św. Jana Klimaka) na Woli.



---

**Rozbiórka pomnika Iwana  
Paskiewicza**



---

**Rozbiórka soboru św. Aleksandra  
Newskiego, maj 1925 r. Fot. NAC**



---

**Widok soboru św. Aleksandra  
Newskiego w trakcie rozbiórki,**

## Przeciwnicy derusyfikacji

Można założyć, że z końcem lat dwudziestych ubiegłego wieku problem derusyfikacji został rozwiązany. Należy jednak zaznaczyć, że wcześniej nie przebiegała ona bezkonfliktowo. Było wielu takich, o których Władysław Wankie pisał we wrześniu 1919 r. w „Kurierze Polskim”:

„Jest pewna kategoria ludzi, którym zgoła obcym jest wszystko na świecie prócz interesu własnego, otóż tym naturalnie brak[uje] odbiorcy moskiewskiego, [który] sypał bumażki, brał bez rachuby «dobre – niedobre padawaj!» [...] Wszystko, cokolwiek nasz rząd postanowi, wszystko, cokolwiek sami nowego zrobimy, wszystko dla tej swołoczy jest niedobre. Moskał bił w mordę, kopał, dręczył, znieważał... ale płacił!  
– *Causa finita*”<sup>28</sup>.

Stwierdzając uczciwie, że nie jest to tylko polska specjalność, lecz ogólnoświatowa, autor próbował odpowiedzieć na pytanie, kto i dlaczego blokuje proces derusyfikacji. Według niego

„są [u nas] natury dyletanckie, ot takie fuszery życiowe, co same nie wiedzą, czego właściwie chcą, niezupełnie przepadają «za dawnymi, lepszymi czasy», ale i obecne czasy im nie pasują, chcieliby jakiegoś kompromisu, jakiegoś porozumienia. [...] Ta kategoria oportunistów jest jako piasek w morzu, każdy, komu nie spadła synekura, każdy, który nie jest w ani w żadnym ministerstwie, ani nawet Magistracie zaczyna szukać sposobności, by gdzieś się przykleić, w jakiś sposób zabłysnąć choć na chwilę, jednocześnie dla tych miernot bez charakteru wszystko, co przypomina minione czasy, stanowi cenną pamiątkę, by nie powiedzieć relikwię, i temu tylko przypisać możemy, że tyle tych «pamiątek» po dziś dzień zaśmieca Warszawę”<sup>29</sup>.

Niech każdy sam oceni, na ile te słowa są aktualne dzisiaj.

<sup>1</sup> „Kurier Warszawski” (dodatek poranny), 27 VIII 1915 r., nr 236, s. 2.

<sup>2</sup> A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Warszawa 1992, s. 108.

<sup>3</sup> „Kurier Warszawski”, 9 IX 1915 r., nr 249, s. 1.

<sup>4</sup> *Zmiana nazw ulic*, „Godzina Polski”, 28 X 1916 r., nr 300, s. 5.

<sup>5</sup> *Bergerzy*, „Głos Robotniczy”, 9 IX 1916 r., nr 2, s. 3.

<sup>6</sup> *Ibidem*..

<sup>7</sup> *Zmiana nazw ulic...*, s. 5.

<sup>8</sup> *Zmiana nazw ulic*, „Godzina Polski” (wyd. popołudniowe), 11 XI 1916 r., nr 314, s. 3.

<sup>9</sup> K. Sokoł, A. Sowa, *Stulecie w kamieniu i metalu. Rosyjskie pomniki w Polsce w latach 1815–1915*, Moskwa 2005, s. 56–58.

<sup>10</sup> *Rozbiórka pomnika hańby na Placu Zielonym*, „Nowa Gazeta” (wyd. popołudniowe), 15 II 1917 r., nr 80, s. 2.

<sup>11</sup> *Rozebranie pomnika*, „Głos Stolicy”, 24 II 1917 r., nr 55, s. 3.

<sup>12</sup> *Rozbiórka pomnika hańby*, „Głos Stolicy”, 8 III 1917, nr 64, s. 3.

<sup>13</sup> „Głos Stolicy”, 25 III 1917, nr 81, s. 3.

<sup>14</sup> *Pomnik na pl. Zielonym*, „Nowa Gazeta” (wyd. poranne), 18 III 1917 r., nr 131, s. 3.

<sup>15</sup> K. Sokoł, A. Sosna, *Stulecie...*, s. 68.

<sup>16</sup> *Dwa pomniki*, „Myśl Niepodległa”, 10 VI 1917 r., nr 382, s. 374.

<sup>17</sup> K. Sokoł, A. Sosna, *Stulecie...*, s. 69.

<sup>18</sup> *O pomnik Paskiewicza*, „Kurier Warszawski” (wyd. wieczorne), 20 III 1925 r., nr 79, s. 3.

<sup>19</sup> K. Sokoł, A. Sosna, *Stulecie...*, s. 59–66.

<sup>20</sup> S. Pieńkowski, *W sprawie soboru*, „Gazeta Warszawska”, 3 I 1919, nr 3, s. 4.

<sup>21</sup> *Sprawa soboru*, „Gazeta Warszawska”, 6 II 1920 r., nr 36, s. 7.

<sup>22</sup> S. Pieńkowski, *Soboryci*, „Gazeta Warszawska”, 7 V 1920 r., nr 124, s. 6–7.

<sup>23</sup> Protokół posiedzenia sejmowej podkomisji robót publicznych z dn. 31 I 1920 r., s. 58.

<sup>24</sup> *Burzenie dzwonnicy*, „Gazeta Warszawska”, 27 V 1921 r., nr 142, s. 4.

<sup>25</sup> *B. sobór na placu Saskim*, „Kurier Warszawski” (wydanie poranne), 10 VI 1922 r., nr 156, s. 3.

<sup>26</sup> *Ostatnie prace przy soborze*, „Rzeczpospolita”, 26 VI 1926 r., nr 167, s. 4.

<sup>27</sup> Wszystkie dane zostały zaczerpnięte z pracy P. Przeciszewskiego Warszawa. Prawosławie i rosyjskie dziedzictwo, Warszawa 2011.

<sup>28</sup> W. Wankie, *Cerkiew na Placu Saskim. Najkrwawszy symbol caryzmu*, „Kurjer Polski”, 1 IX 1919 r., nr 227, s. 3.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

COFNIJ SIĘ